



Baśń o świetle, które pamięta

Gdy noc zsunęła się na świat jak miękka zasłona, ona przysła cicho, na palcach snu. Usiadła przy nim — przy istocie utkanej z drżenia i światła — a cisza między nimi zadrżała, jakby bała się poruszyć tę chwilę. Światło rozpoznało ją od razu. Poruszyło powietrze wokół jej włosów, nie wiatrem, lecz pamięcią. I wtedy z jego istnienia posypał się pył gwiazd — delikatny, ciepły, jak dotyk, który nie parzy, tylko otula.